

Mniej Więcej (172)



Foto: Zofia Mikula

Juwenilia Emila Granata

Emil Granat (1928-1992) pisał wiersze już od 19. roku życia. Potem, z biegiem czasu, jego wiersze zaczęły pokazywać się w prasie. Jego „pierwszym gniazdem” był wówczas znany Klub „Gwoźnica”, potem prasa literacka. Debiutancki tom wierszy Granata nosił tytuł „Wracając ziemią”; w roku 1979. Autor wstąpił do ZLP, a nieco później przeszedł do SPP. Przez wszystkie te lata już o nim niemało wiedzieliśmy, jego nazwisko coś znaczyło, a moja znajomość z Emilem stała się zażyła. Chyba w latach 80-tych nasze kontakty były najczęstsze.

Leszek Żuliński

Teraz jego dwaj synowie – Lesław i Zbigniew – wydali własnym sumptem w Firmie SAS niepublikowane wiersze Ojca z lat jego początków literackich. Wiersz otwierający ten tomik nosi tytuł *XX wiek* i został napisany latem 1949 roku, a ostatni latem roku 1953. Kilka wierszy zamykających tomik nie posiada daty napisania. Ale to mało ważne, bo przecież Granat rozwinął skrzydła i w sumie wydał pięć zbiorów: *Wracając Ziemią* (WŁ, Łódź 1968), *Narracje* (LSW, Warszawa 1978), *Portret przestrzenny* (KAW, Warszawa 1982), *Sceny w antrakcie* (Rzeszów 1992) i *Rozmowa z Matką, czyli poemat polski* (Rzeszów 1996 – wydany pośmiertnie).

Nie jest to zapewne dorobek imponujący, ale Emil Granat był dobrym poetą. Gdyby dożył dzisiejszych dni, zapewne byłby obecnie postacią znaną o wiele bardziej niż została mu to dane. Wierzę w to, bo go cenilem.

Teraz czytam te wiersze z lat 1949-1953 i wiem dlaczego wtedy ich nie publikował – nie było to takie łatwe jak bywa dzisiaj (choć już w roku 1949 otrzymał półroczne stypendium Ministerstwa Kultury). Może nie czuł się pewny własnego pióra? Nie wiem. Wiem

natomiast, że był utalentowany. W ogóle ciągnęła go sztuka; dość powiedzieć, że uwielbiał grać na skrzypcach.

Wychował się pod Rzeszowem, w Staroniwie, która dziś już od lat przynależy do Rzeszowa. I myślę, że gdyby Granat dożył naszego czasu, byłby dziś 91-letnim poetą o dobrej renomie.

No ale nie dywagujmy... Posłuchajcie wiersza z początku lat 50-tych pt. *Pod namiotem*. Oto on: *Już obóz w senny dech zapadał. Żagle namiotu / Bezduśnym tchnieniem wiatr naprężył. / Na płótna krople dżdżu spadały arią łoskotu. / Zza chmurnie mógł dojrzeć nas księżyc. / Zmęczonych oczu ból, zmęczone kroją powieki. / Rozżaru wierszy Słowackiego / Nie zdzierzą palce. Lśni w źrenicy minione wieki / Zamknięte w strofy „Beniowskiego”. / Płomień ostatnich słów wydarty z nocy niewdzięcznej / Niósł pożar; szeptem trwał na wargach. / W mgle chmurny zarys lat... Znów bezsennością się dręcę, / O zapustynnych myślę piargach.*

Wczytajcie się w ten wiersz... Jest tu wyobraźnia, jest tu klimat, jest tu tzw. kulturowość i... jakaś niepewność. Pod namiotem nie można zasnąć; wyobraźnia szuka wyciszenia, ale ono nie przychodzi... Typowa szamotanina poetycka, ale jakże oczywista dla wrażliwych poetów.

Tak, Emil Granat był bardzo subtelnym poetą. Jego bolesne tony spotykamy w tych wierszach często. Egzystencjalizm Granata był łagodnie podszyty niepewnością.

Po jego odejściu otworzyła się tama z poezją. Kiedy ja debiutowałem, wyszło w ciągu roku tylko 35 tomików. Potem ruszyła lawina „wolnej amerykanki” – różnej konduity wydawnictwa weszły na rynek. Dzisiaj jest ich bez liku. Nie ma co delibrować, jak w tym wszystkim Granat by się umiejscowił; ja jestem pewny, że rozwijałby się „na całego” i miałby „swoją markę”. Dla mnie nadal ma, jednak recepcja jego wierszy zeszła na drugi plan w tym jazgocie. A szkoda! Na szczęście jego dwaj synowie – Lesław i Zbigniew – dbają, jak wspominałem, o podtrzymywanie pamięci o Ojcu-poecie.

W roku 2001 Elżbieta Mazur wydała książkę pt. *Rozpoznania. O twórczości poetyckiej Emila Granata*. Między innymi pisała: *...w mieście i okolicy istniało środowisko literatów, które wraz z autorem „Wracając ziemią” tworzyli: Jerzy Pleśniarowicz, Bogdan Loeb, Tadeusz Piekło, Tadeusz Sokół, Władysław Włoch, Tadeusz Kubas. Wyróżnia ich poczucie emocjonalnej więzi z regionem... „poesis doc-ta”, odzwierciedlanie w mowie wiązanej problemów niepokojących współczesnego człowieka. Granat nie tworzył w próżni kulturowej, podobny sposób myślenia ujawniali także inni.*

Tak, tamta formacja miała swoją renomę. A po latach nastąpił boom poetycki, tomiki młodych mnożyły się jak grzyby po deszczu, grupy poetyckie zanikały, no i mamy to, co mamy. Dlatego postanowiłem wam przypomnieć tego ciekawego poetę ze Staroniw. ■

Emil Granat, *Bolesne tony. Wiersze z lat dawnych*, Firma SAS, Wanda Tarnawska, Rzeszów 2018, s. 70.

Emil Granat

* * *

Wiatr trzepotaniem powiał skrzydeł
Od pustyni, gdzie sęp leci na żer
Głodny. Uciekam. Piachem idę...
Wszelkie nadzieje są mirażem.
Jak dzięki skowyt psa, gdy nocą
Strójuje – siekła mrok gonitwa
Lecących wiatrów. Duch z przemocą
Martwoty – walczył. Trwała bitwa.

22.11.1950

* * *

Głęboko noszę niezbadaną
Myśl, czoło dumne, piersi pnę.
Choć biczem zła mnie ochłostano,
Choć wciąż złośliwie gna – ja drwię
I choć mi kłody u nóg kładą,
Choć idę w trudzie – swoich też,
Swojego smutku, swoich wewnątrz
Najdroższych – nie okaże gadom.

29 X 1952

Przystanki

Tną semafony czas pożegnania
i łamią rąk ptaszcące gesty,
dym gryzie modrych ócz agresty,
łza schnie ostatnia i daremna.
Odrzuca pociąg snu przystanki
w przyszłe legendy kół i drogi,
drży na peronach śladów kształt
i oczekiwanie nowych godzin

listopad 1952

